

JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

Rola ojca w wychowaniu

Tym bardziej, że jeszcze przed tym rozejściem się z moją matką, to muszę potwierdzić, ojciec mnie – czterolatka – zapytał bardzo poważnie, z kim ja chcę zostać, bo będziemy teraz mieli dwie rodziny, dwa domy. On się z matką rozejdzie, Ewa zostaje tutaj z matką, a z kim ja chcę zostać? I ja powiedziałem: „Z tobą”. Czyli to był mój wybór. I ja muszę przyznać, że to nie był wybór wymuszony przez ojca. Mnie po prostu ojciec się podobał, mnie ojciec pociągał. Ojciec był dla mnie jako przewodnik ciekawszy. Ojciec mnie już wtedy mnóstwa rzeczy nauczył. To ta scena, zresztą opisywana przeze mnie: nauka czytania, która odbywa się w ten sposób, że ja stoję na takim stołku, ojciec ma biurko, które jest raczej podobne do sekretarza z półkami na górze, nad blatem i z tylną ścianą. Tak że ja sobie stojąc na tym stołku przed tą ścianą, mogę na blacie górnej półki rozłożyć swoje i zabawki, i kartki papieru, i kredki i rysować. I uczymy się pisać i czytać. I ja właściwie pamiętam, że byłem bardzo młodziutki, kiedy poznałem już litery i właściwie nie wiem, kiedy nie umiałem czytać. To się bardzo wcześnie zaczęło. No, więc to były takie różne wyższe sztuki, umiejętności i zajęcia, i jakieś mądrości niesłychane i tajemnicze książki, które stały u ojca. Ja to bardzo ceniłem, to wszystko mnie pociągało, to był świat, w którym ja chciałbym się znaleźć. Już wtedy nie jako dyrygent właśnie, tylko jakieś inne miałem już inklinacje.

W Lublinie [ojciec] mnie nauczył, tak samo jak moją siostrę, dwóch odezwań greckich, a może nawet kilku. Do dzisiaj to pamiętam i wiem, że moja siostra to też pamięta, a w każdym razie pamiętała do niedawna. Jedno to jest takie: „Stergo ten metera kai ton patera”, co znaczy: „Kocham matkę i ojca”. A drugie to jest: „Kalen hemeran”, czyli: „Dzień dobry” I: „Kalen nykta”, czyli „Dobranoc”. To te zwroty na pewno znaliśmy, do dzisiaj je pamiętam. Więc zamiar uczenia nas języków klasycznych już wtedy istniał. On został zrealizowany wobec syna, ale nie wobec córki, bo kiedy rodzice się rozchodzili, to właśnie był podział rodzeństwa między dwa

domy.

Data i miejsce nagrania	2019-02-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"